

## Dwugłos w sprawie książki Dariusza K a c z o r a (*Utrzymywanie czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku. Studium z dziejów kultury sanitarnej w mieście nowożytnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014, s. 530, bibl., tab. i wykresy)

Autorem omawianej monografii, której recenzentem wydawniczym był prof. dr hab. Andrzej G r o t h, jest gdański historyk Dariusz K a c z o r. Posiada on już pewien dorobek naukowy, na który składają się: rozprawa „Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku XVI–XVIII wieku”<sup>1</sup> oraz liczne artykuły<sup>2</sup>.

Cel, który Kaczor postawił przed sobą, wydaje się zrozumiały i bardzo istotny — jest to próba analizy kwestii związanych ze stanem sanitarnym i utrzymywaniem czystości w miastach Prus Królewskich w początkach epoki nowożytnej. Obserwacji poddano przy tym trzy duże miasta: Toruń, Elbląg i Gdańsk, rezygnując — co zrozumiałe — z omawiania tytułowego zjawiska w mniejszych ośrodkach. Szkoda jedynie, że autor nie do końca określił, czy interesuje go tylko samo miasto, czy także wsie podległe jego jurysdykcji.

Cezury chronologicznie studium — XVI–XVIII w. — również nie budzą zastrzeżeń; rozważania pomijają zatem późne średniowiecze, a dla konkretnego miasta zamykają się w momencie jego odpadnięcia od Rzeczypospolitej.

Mniej przekonujące jest natomiast określenie tytułowego zagadnienia. Autor co prawda pisze, że interesuje go czystość w znaczeniu wyłącznie materialnym, nigdzie jednak nie zaznacza, że istnieje również pojęcie czystości moralnej, antropologicznej, symbolicznej czy duchowej, które również można badać.

Nie przekonują również pominięcia, których autor świadomie dokonuje w swej pracy. I tak wyłącza on całkowicie ze swych badań zagadnienia higieny osobistej mieszkańców, w tym wyposażenia ich domostw w niektóre urządzenia sanitarne (z wyjątkiem kloak, poddanych w pracy gruntownej charakterystyce).

---

<sup>1</sup> Zmieniona wersja pracy doktorskiej wydana w Gdańsku w 2005 r. (s. 448).

<sup>2</sup> Trzy z nich: *Labor infamus — labor utilis. Funkcje kata w utrzymywaniu czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku* (KHKM, t. LIII, 2005, s. 361–376), *Rola kata w systemie utrzymywania czystości Elbląga XVII–XVIII wieku* („Rocznik Elbląski”, t. XX, 2006, s. 147–158) i *Sieć wodociągowa w Gdańsku XVI–XVIII wieku. Aspekty prawne i ekonomiczne* (KHKM, t. LVI, 2008, s. 325–341), wskazują na wcześniejsze już zainteresowanie autora tematem poruszonym w niniejszej książce.

Moim zdaniem, bez przynajmniej skrótego omówienia tego problemu nie można całościowo przeanalizować zagadnienia brudu i czystości w nowożytnym mieście. Nie wiadomo też, czemu Kaczor zrezygnował z charakterystyki funkcjonowania sieci miejskich wodociągów, zwykle omawianych w podobnego typu pracach (tłumaczenia, że woda była używana wyłącznie do celów konsumpcyjnych oraz stanowiła nowinkę techniczną (s. 33) są zupełnie nieprzekonywujące), a także — z prezentacji łaźni publicznych i studni, od średniowiecza odgrywających ważną rolę w miejskiej higienie. W analizowanej pracy nie scharakteryzowano również kwestii oczyszczania kominów w budynkach zlokalizowanych na terenie danego miasta, która stanowiła kluczowe zagadnienie dla zabezpieczenia przeciwpożarowego. I jeszcze jedno celowe, acz niezrozumiałe pominięcie: tłumacząc się stanem zachowania bazy źródłowej, autor zrezygnował z omówienia skali łamania przez mieszczan ordynacji sanitarnych władz. Z kolei wielość i różnorodność źródłowych wzmianek miała uniemożliwić Kaczorowi próbę całościowego określenia globalnych kosztów polityki sanitarnej władz Gdańska, Elbląga i Torunia.

Szkoda również, że autor nie poświęcił większej uwagi typowi ówczesnego budownictwa, powodującemu często duże zagęszczenie mieszkańców, że nie właściwie nie napisał o próbach utrzymania w czystości przykościelnych i morowych cmentarzy, że prawie zupełnie pominął stan higieny ówczesnych szpitali–przytułków i więzień, że nie wspominał o tym, jak oczyszczano (jeśli oczyszczano) ówczesne miejsca straceń, zwłaszcza tzw. szubieniczne wzgórza.

I jeszcze jeden, moim zdaniem poważny, mankament rozprawy — prawie całkowite pominięcie sytuacji sanitarnej mieszkańców w czasie częstych epidemii, wojennych oblężeń czy usuwania skutków wielkich pożarów i powodzi.

Tak liczne braki powodują, że pracy Kaczora w żaden sposób nie można uznać za syntezę tytułowego problemu. Jakże zatem zagadnienia omawia autor w swoim studium? W układzie rzeczowym, w siedmiu rozdziałach, analizuje on kolejno: politykę sanitarną władz miejskich (rozd. I), związane z utrzymywaniem czystości obowiązki mieszczan (rozd. II), obciążenia finansowe, jakie z tej racji ponosili (rozd. III), organizację wywozu nieczystości (rozd. IV), miejskie urządzenia sanitarne (rozd. V), usuwanie zwierząt i padliny (rozd. VI), wreszcie opróżnianie kloak i wywożenie fekaliów z miasta (rozd. VII). Na rozprawę składają się poza tym wstęp, gdzie omówiono m.in. wykorzystane źródła i literaturę przedmiotu, zakończenie oraz bibliografia.

W pracy dominuje opis, uzupełniony licznymi, pracochłonnymi zestawieniami i tabelami. Od czasu do czasu badacz stara się zastosować też porównania, najczęściej między trzema badanymi ośrodkami miejskimi.

Baza źródłowa analizowanego studium jest bardzo obszerna. Jej podstawę stanowią archiwalia przechowywane w Archiwach Państwowych w Gdańsku i Toruniu oraz w Gdańskiej Bibliotece Polskiej Akademii Nauk. Przeważają trzy główne typy źródeł: miejskie akta normatywne (wilkierze, ordynacje, edykty, rozporządzenia, kontrakty z katami, przepisy przeciwdziałumowe), recessy ordynków

miejskich (relacje z obrad) oraz źródła rachunkowe kamlarii. Charakter uzupełniająca posiadają akta części cechów (zwłaszcza statuty niektórych korporacji), księgi sądowe (burmistrza, wiceburmistrza, burgrabiego), księgi suplik, mapy i plany miast. Wykorzystał również Kaczor niektóre drukowane i rękopiśmienne rozprawy poświęcone epidemiom (m.in. pióra B. Wagnera, Samuela Schelwiga i J.H. Zernekiego), słowniki, a także kroniki i relacje z podróży. Jego zdaniem, te ostatnie niewiele wnoszą do badanego zagadnienia.

We wstępie do swej rozprawy badacz obszernie i dość szczegółowo omówił wykorzystaną starszą i nowszą literaturę przedmiotu. Szczególnie dokładnie scharakteryzowany został przy tym dorobek historiografii niemieckiej, co przy badaniu miast pruskich jest zrozumiałe. Szkoda jednak, że Kaczor nie sięgnął właściwie do prac angielskich, francuskich, włoskich czy czeskich historyków. W bibliografii brak zatem m.in. ważnych studiów, w tym: Katherine Ashenburgh, Jeana-Noela Birabena, Carlo M. Cippola, Jill Caskey, Briana S. Pullana, Richarda Senneta, Paula Slacka, Virginii Smith, Josefa Svátka, Georges'a Vigarelli oraz Eduarda Wondraka<sup>3</sup>. Również odnośnie polskojęzycznej literatury można wskazać istotne pominięcia. I tak nie wykorzystał autor m.in. opracowań pióra: Stanisława Flisa, Mariana Gajewskiego, Franciszka Giedroycia, Andrzeja Gulczyńskiego, Iwony Janickiej, Henryka Jensza, Andrzeja Karpińskiego, Rafała Kubickiego, Zbigniewa Kuchowicza, Adolfa S. Narkiewicza, Włodzimierza K. Pessela, Katarzyny Pękackiej-Falniowskiej, Kaspra Rymaszewskiego, Stanisława Sokoła, Daniela Wojtuckiego i Hanny Zaremskiej<sup>4</sup>. Mógł również autor skorzystać z prac

<sup>3</sup> K. Ashenburgh, *Historia brudu*, wyd. polskie: Warszawa 2009; J.N. Biraben, *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranéens*, t. I–II, Paris 1975; C.M. Cippola, *The Public Health and the Medical Profession in the Renaissance*, Cambridge 1976; idem, *Fighting the Plague in Seventeenth Century Italy*, Madison 1981; J. Caskey, *Steam and „Sanitas” in the Domestic Realm: Bath and Bathing in Southern Italy in the Middle Ages*, „The Journal of the Society of Architectural Historians”, t. LVIII, 1999, nr 2, s. 170–195; B. Pullan, *La politica sociale della Repubblica di Venezia 1500–1620*, t. I–II, Roma 1982; R. Sennet, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Gdańsk 1996; P. Slack, *The Impact of the Plague in Tudor and Stuart England*, Oxford 1990; V. Smith, *Clean: a History of Personal Hygiene and Purity*, Oxford–New York 2007; J. Svátek, *Dějiny poprav a katů v Čechách*, Praha 2004; G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, wyd. polskie: Warszawa 1996; E. Wondrák, *Historie moru v českých zemích*, Praha 1999.

<sup>4</sup> S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708–1711*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1960, z. 4, s. 473–523; M. Gajewski, *Urządzenia komunalne Warszawy. Zarys historyczny*, Warszawa 1979; F. Giedroyć, *Warunki higieniczne Warszawy w XVIII wieku*, Warszawa 1917; idem, *Z dziejów higieny w dawnej Polsce. Wodociągi i kanały miejskie*, Warszawa 1910; A. Gulczyński, *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII w.*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 93–105; I. Janicka, *Urządzenia sanitarne w Wilnie w XIX wieku*, KHKM, t. LIII, 2005, nr 3–4, s. 423–431; eadem, *Kultura higieniczna Wilna w latach 1795–1915*, Gdańsk 2009; H. Jensz, *Wodociągi*

z serii „Życie codzienne”, które zwykle zawierają informacje na interesujący go temat<sup>5</sup>, oraz z paru tomów „Historii kultury materialnej Polski”, wydanych pod redakcją Witolda H e n s l a i Jana P a z d u r a (Wrocław 1979–1999).

Rozprawę otwiera, najobszerniejszy ze wszystkich, rozdział pierwszy, pt. „Polityka sanitarna władz miejskich” (s. 35–130). Rozpoczyna go dość obszerny *passus* poświęcony terminologii stosowanej w aktach urzędowych miast Prus Królewskich w XVI–XVIII w., będący próbą dokładniejszego określenia i zdefiniowania przedmiotu przeprowadzonych badań (w tym głównie rodzajów zanieczyszczeń i składu nieczystości ulicznych). Na podstawie analizy prawie 2 tys. wzmianek autor wykazał, że stosowano wtedy głównie określenia uniwersalne typu *Mist* (gnój) czy *Unlust* (plugastwo), którymi nazywano różne typy odpadów, śmieci czy fekaliiów. W Gdańsku podobnego typu określenia stanowiły 72% ogółu odnośnych wzmianek, w Elblągu — 73%, a w Toruniu — nawet 80%. Dużo rzadsze były natomiast określenia precyzyjnie oddające charakter danych nieczystości (*Grus*, *Schlamm*, *Stroh–Matten* itp.). W dalszej części rozdziału Kaczor udowadnia, że w omawianych miastach obowiązywał tzw. zrównoważony system usuwania nieczystości, polegający na podziale obowiązków sanitarnych pomiędzy mieszkańców i władze. W drugiej połowie XVIII w. ewoluował on jednak w kierunku nowocześniejszego rozwiązania, w którym oczyszczaniem miasta zajmowały się wyłącznie instytucje miejskie, a mieszkańcy płacili jedynie odpowiednie podatki. Skonstatowano dużą aktywność legislacyjną władz miejskich, przy czym w rozporządzeniach ogólnych (wilkierzach) interesująca nas kwestia była dużo rzadziej

---

*i kanalizacja miasta Wilna*, Wilno 1932; A. K a r p i ń s k i, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983; idem, *Wileńscy „mistrzowie sprawiedliwości” w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII wieku*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura*, red. A. K a r p i ń s k i, E. O p a l i ń s k i, T. W i ś l i c z, Warszawa 2010, s. 385–404; R. K u b i c k i, *Problem utrzymania czystości w średniowiecznym mieście — funkcje i znaczenie łaźni publicznych na przykładzie Elbląga*, [w:] *Brud i smród* (Studia Historica Gedanensia, t. I), Gdańsk 2010, s. 35–46; Z. K u c h o w i c z, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972; A. N a r k i e w i c z, *Stan sanitarny miasta Wilna*, Wilno 1925; W. K. P e s s e l, *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Warszawa 2010; K. P ę k a c k a – F a l n i o w s k a, *Profilaktyka przeciwdziałowa w nowożytnym Toruniu na przykładzie działań administracyjnych i leczenia*, Toruń 2009; K. R y m a s z e w s k i, *Sanitarne opisanie miasta Wilna*, Wilno 1928; S. S o k ó ł, *Medycyna w Gdańsku w dobie Odrodzenia*, Wrocław–Warszawa 1980; D. W o j t u c k i, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014; H. Z a r e m s k a, *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. G e r e m e k, Warszawa 1997, s. 249–255.

<sup>5</sup> Cf. m.in. M. B o g u c k a, *Życie codzienne w Gdańsku w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1967; S. C. B y r n e, *Życie codzienne w Anglii elżbietańskiej*, Warszawa 1971; A. B e r d e c k a, I. T u r n a u, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969; J. L i l e y k o, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984; L. S i e c i e c h o w i c z o w a, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1976; P. Z u m t h o r, *Życie codzienne w Holandii w czasach Rembrandta*, Warszawa 1965.

odnotowywana niż w szczegółowych ordynacjach. Tych ostatnich w Gdańsku w latach 1517–1790 wydano 287 (ponad połowę w XVI w.), zaś w Elblągu — 186. Najwięcej z nich dotyczyło uprzątnięcia śmieci z ulic (w Gdańsku — 47%, w Elblągu — 59%). W ordynacjach sanitarnych mniejszą uwagę zwracano na oczyszczanie rynsztoków i zupełnie marginalną — na uboczne skutki działalności warsztatów rzemieślniczych i zakładów przemysłowych. Inne rozporządzenia władz miejskich groziły karami tym mieszkańcom, którzy nie stosowali się do postulowanych zaleceń; odnosiło się to zwłaszcza do wyrzucania śmieci i nieczystości na ulice, wylewania fekaliów do miejscowych rzek oraz nieprawidłowego składowania odpadów.

Osobno omówił Kaczor ustawodawstwo miejskie w obliczu zbliżającego się zagrożenia epidemicznego. Zwrócił przy tym uwagę na lakoniczność odnośnych przepisów, nawołujących głównie do utrzymania czystości. Natomiast w obawie przed tzw. ponowami starano się podjąć poważniejsze akcje, mające usunąć z miasta nieczystości, w których powszechnie upatrywano jednej z przyczyn „psucia powietrza”. Ten fragment rozprawy poważnie rozczarowuje. Nie wykorzystał tu autor możliwości zaprezentowania funkcjonowania miasta w czasie samych epidemii, które w XVI–XVII w. powtarzały się bardzo często. Nie napisał zatem o tym, jak wtedy (i czy w ogóle) funkcjonowały służby sanitarne, jak rozwiązywano problem pozbywania się z ulic i posesji zwłok ludzi zmarłych na zarazę, kim byli kopacze–grabarze morowi, gdzie zlokalizowane były cmentarze i izolatoria dla zapowietrzonych. A obfity materiał do tego tematu istnieje, o czym przekonuje m.in. studium Eugeniusza Sieńkowskiego o dżumie w Gdańsku w 1709 r.<sup>6</sup> Dziwne również, że Kaczor pełnym milczeniem pominął postulowane we wszystkich poradnikach morowych kwestie oczyszczania „złego powietrza” (smrodu) poprzez palenie ognisk, wykadanie mieszkań jałowcem i siarką, a także niszczenie zapowietrzonych odzieży i pościeli czy mycie octem pomieszczeń mieszkalnych, fasad kamienic itp.

Rozdział pierwszy zamykają uwagi dotyczące organizacji służb odpowiedzialnych za utrzymanie czystości w wybranych miastach. We wszystkich z nich można pod tym względem dostrzec ewolucję — od nadrzędnej roli Rad Miejskich do powstania w XVIII w. wyspecjalizowanych instytucji, którym przekazywano koordynację akcji sanitarnych. W Gdańsku była to tzw. Funkcja d/s Straży Nocnych i Oczyszczania Ulic (1709 r.), w Elblągu — urząd o takiej samej nazwie (działający od 1768 r.), zaś w Toruniu — Deputacja d/s Oczyszczania Miasta (1766 r.). Badacz omówił tu także różne kategorie urzędników i sług zatrudnianych do rozmaitych prac porządkowych. Widzimy wśród nich m.in. tzw. panów kwaternych, arendarzy

<sup>6</sup> E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku w 1709 roku. Studium z dziejów epidemiologii*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXXIII, 1970, nr 3–4, s. 309–401. Cf. też A. Karpieński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno–ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, *passim*.

zajmujących się wywozem śmieci z miasta, licznych nadzorców, pachotków, kolektorów (później zwanych również bileterami), brukarzy, czyścicieli i zamiataczy ulic, furmanów, strażników nocnych, kopaczy stawów, dozorców, tzw. panów targowych, wyrobników dniówkowych, a także chłopów ze wsi miejskich, więźniów i żebraków. Przedstawiciele tych ostatnich kategorii zatrudniano przymusowo, za niewielką opłatą. Niestety Kaczor nie spróbował oszacować w przybliżeniu łącznej liczby wszystkich osób, które zatrudnione były w poszczególnych miastach przy pracach porządkowych i oczyszczających.

Szczególne miejsce wśród nich zajmowali kaci — „mistrzowie sprawiedliwości”, niezbyt szczęśliwie zwani przez autora rakarzami. Wraz ze swoimi czeladnikami (hyclami, kacikami), których bywało niemało (w Toruniu — 7, w Elblągu — 8, w Gdańsku — jeszcze więcej), zajmowali się oni bardzo różnymi zajęciami. Do nich należało zwykle opróżnianie kloak publicznych i prywatnych, wyłapywanie i uśmiercanie bezpańskich psów, usuwanie z miasta padliny, rzadziej — konfiskata nielegalnych świń, oczyszczanie skrzyń szlamowych, publicznych studni i rynsztoków, uprzątnięcie więzień miejskich i sprzątnięcie ulic. Wśród zajęć tzw. skruchów nie wymienił natomiast autor zajmowania się wzgórzami szubienicznymi czy grzebanią zwłok topielców, samobójców, skazańców, zmarłych podrzutków itp., czego *nota bene* w ogóle w swej pracy nie omówił.

W rozdziale drugim, zatytułowanym „Obowiązki mieszczan związane z utrzymaniem czystości” (s. 131–192), badacz scharakteryzował m.in. rolę mieszkańców Gdańska, Elbląga i Torunia w usuwaniu nieczystości, uprzątnięciu śniegu i lodu z ulic i posesji, utrzymaniu w czystości rzek i innych cieków wodnych oraz w usuwaniu wraków łodzi i drewna z rzecznych nurtów. Od średniowiecza najważniejsza była tu oczywiście dbałość właścicieli posesji o wygląd odcinków ulic przylegających do ich domów, spichlerzy itp., skąd sami winni byli usuwać śmieci, nieczystości i lód. Władze miejskie zajmowały się natomiast utrzymaniem czystości na środku danej ulicy. Mieszkańcy musieli również dbać o uszkodzone bruki i na własny koszt je naprawiać. Stosowne prace podejmowano w Gdańsku na wiosnę i jesienią, zaś w Toruniu — wyłącznie w marcu–kwietniu. Wprowadzenie specjalnych podatków uwolniło z czasem mieszczan od wywozu na własny koszt zgromadzonych uprzednio nieczystości.

W przypadku utrzymania czystości rzek przepisy nie były spójne. Zawierały one zarówno zakazy wyrzucania do nich przez mieszczan śmieci lub wylewania fekaliów (w tym celu nakazywano np. zamurowywanie wszystkich okien wychodzących na rzekę w domach nad nią zlokalizowanych), jak też groziły karami załogom statków, które wrzucały do wody słomiane maty lub balast. Za oczyszczenie odcinka wodnego przylegającego do posesji również odpowiadali ich właściciele.

Natomiast rozporządzenia dotyczące usuwania wraków statków lub drewna pojawiały się jedynie w Gdańsku, głównie w XVI i w początkach XVII w. Groziły one surowymi sankcjami za porzucenie rozbitej łodzi czy tratwy; określały też terminy usunięcia wraków oraz miejsca, gdzie należało je składować.

Interesujące są konstatacje Kaczora dotyczące lokalizacji legalnych i nielegalnych wysypisk śmieci i odpadków. Te pierwsze mieściły się w Gdańsku w XVI–XVII w., np. w okolicach bastionu św. Elżbiety, za kościołem św. Jakuba, na tyłach Wyspy Spichrzów, na tzw. Psim Szańcu, na Nowym Rondelu i przed Bramą Bożego Ciała, zaś później m.in. na Górze Gradowej, przed Bramą Oliwską oraz w okolicach Bramy Nizinnej i na Ostrowie. Nielegalnie natomiast gdańszczanie wyrzucali śmieci na Starym Zamczysku, Strzelnicy miejskiej, Targu Drzewnym czy po prostu do fos miejskich lub bezpośrednio do Motławy i Raduni. Proceder taki był oczywiście zagrożony wysokimi karami. W Toruniu i Elblągu autor zlokalizował również inne podobnego typu legalne i pokątne wysypiska, z których wiele mieściło się w pobliżu miejskich fortyfikacji, wzgórz szubienicznych czy peryferyjnie położonych klasztorów i cmentarzy. Powyższe rozważania należałoby zaopatrzyć w stosowne mapki, ilustrujące położenie omawianych śmietnisk.

Rozdział trzeci studium („Obciążenia fiskalne mieszkańców z tytułu podatków od oczyszczania miasta”, s. 193–250) należy do bardziej udanych. Dotyczy on zobowiązań finansowych gdańszczan, elblążan i torunian w XVI–XVIII w., związanych w uprzątnięciem ulic i wywożeniem nieczystości. Autor zaprezentował przebieg długotrwałych debat, które w tej materii toczono wówczas w poszczególnych miastach. Wynikały one z konieczności uchwalenia stałych podatków na ten cel i spowodowane były niewydolnością indywidualnych akcji mieszczańskich w tym względzie. Spory między Radami i Ławami miejskimi a Trzecim Ordynkiem dotyczyły m.in. wymiaru podatku i jego zróżnicowania, sposobu i częstotliwości kolekty oraz objęcia stosownymi opłatami niektórych, pierwotnie wyłączonych zeń grup ludności (rzeźników, gorzelników, właścicieli koni, oberżystów itp.). Ostatecznie w Gdańsku podstawowy, powszechny podatek od wywozu nieczystości i śmieci z ulic pobierano od lat sześćdziesiątych XVII w. (później miały miejsce liczne jego modyfikacje), w Elblągu — od 1706 r., zaś w Toruniu — już od roku 1594. Przeważnie ludność dzielono na trzy do pięciu grup podatkowych, zaś wysokość finansowych świadczeń (*nota bene* stale z latami rosnąca) wynosiła od kilkunastu groszy do kilku florenów rocznie. Omawiany podatek, w systemie tygodniowym, miesięcznym lub kwartalnym, zbierali specjaliści kolektorzy, w Elblągu zwani bileterami.

Oprócz owego podstawowego podatku od wywozu nieczystości, nie zawsze przez mieszczan regularnie płaconego, gdańszczanie i elblążanie wprowadzili w końcu XVII i początkach XVIII w. dodatkowe świadczenie od czyszczenia rynsztoków; w 1740 r. w Elblągu uchwalono ponadto kolejny podatek, tym razem od wywozu padliny.

Następny fragment analizowanej książki — rozdział czwarty: „Organizacja wywozu nieczystości” (s. 251–328) — traktuje o tytułowym zagadnieniu kolejno w Gdańsku, Elblągu i Toruniu. Po długotrwałych sporach między pospólstwem i patrycjatem Głównego Miasta Gdańska o to, czy wywozem nieczystości mają zajmować się jak dawniej sami mieszczanie, czy też władze miejskie, wobec

nieefektywności dawniejszych rozwiązań, w 1708 r. zdecydowano, że to Funkcja d/s Straży Nocnych i Oczyszczania Ulic zorganizuje codzienny wywóz śmieci. Miano do tego używać kilkunastu wozów, raz obsługiwanych przez miejskich woźniców, innym razem przez cech furmanów; likwidacji uległy wtedy także tzw. skrzynie śmieciowe. W dyskusji podniesiono m.in. interesującą kwestię segregacji śmieci i nieczystości na mokre i suche. Natomiast na Starym Mieście w Gdańsku wywóz nieczystości finansowało miasto, zaś mieszczenie posiadający konie musieli sami pozbywać się ich odchodów. W połowie XVIII w. wywóz ten wydzierżawiono prywatnym przedsiębiorcom za sumę około 3,5–4 tys. florenów rocznie.

Z kolei w Elblągu wywózką śmieci i nieczystości zajmował się w XVII w. m.in. szpital św. Elżbiety, a po jego rezygnacji — miejscowy cech furmanów oraz różni prywatni przedsiębiorcy. Pracowało tu około sześciu wozów, które usuwały śmieci, nieczystości, a czasami i gruz od trzech do sześciu razy w tygodniu. W Toruniu, o którym posiadamy relatywnie mało informacji, organizowanie wywozu odpadków w drugiej połowie XVIII w. wyglądało podobnie. Zarządzała tym Deputacja d/s Oczyszczania Miasta. Codziennie objeżdżano wszystkie ulice jednokonnymi wozami, a ich woźnice byli opłacani z podatku płaconego przez mieszczan. Fakt, iż rozdział ten oparty został w całości na ordynacjach i rozporządzeniach oraz recesach sprawia, że brak w nim informacji np. o skali wywożonych nieczystości i realnych zarobkach osób trudniących się tym zajęciem.

Rozdział piąty pracy Kaczora („Urządzenia sanitarne służące utrzymaniu czystości”, s. 329–394) poświęcony został omówieniu infrastruktury sanitarnej. Jednak z racji pominięcia w nim wodociągów miejskich, łaźni publicznych i studni oraz podlegających oczyszczaniu kominów, pozostawia on spory niedosyt. W tej sytuacji nieco dziwi, dlaczego tak dużo miejsca zajęła tu analiza budowy i konserwacji miejskich bruków, które nie były przecież typowymi urządzeniami sanitarnymi. Mieli tym zajmować się właściciele parceli i spichrzów, które do nich przylegały. O ile jednak Kaczor dokładnie opisał to zagadnienie dla Gdańska, o tyle brak tu informacji o sytuacji, jaka w tym względzie panowała w Elblągu i Toruniu. Nie wiemy też, kto i w jaki sposób naprawiał w Gdańsku bruki na rynku i przy placach targowych oraz remontował mosty.

Sami mieszczenie mieli również usuwać nieczystości i szlam z części rynsztoków przylegających do ich parcel oraz zaopatrywać je w żelazne zabezpieczenia. Częste rozporządzenia dotyczące tych kwestii wydawane w Gdańsku i Elblągu świadczą o ich niedużej skuteczności i opieszałości mieszkańców.

Ciekawe są informacje o tzw. skrzyniach śmieciowych — specjalnych pojemnikach umieszczanych na ulicach i parcelach miejskich, gdzie czasowo miano składować przeznaczone do wywiezienia śmieci i odpadki. Zbyt powolne ich opróżnianie, powodujące nieprzyjemne zapachy, przyczyniło się do ich ostatecznej likwidacji w Gdańsku w 1708 r., natomiast w Elblągu utrzymały się one aż do roku 1772.



Innymi pojemnikami, tym razem na szlam zapychający rynsztoki, były tzw. skrzynie szlamowe, montowane przy końcówkach ulicznych rynsztoków. Istniały one w Gdańsku (16 wzdłuż Motławy) i Elblągu, zaś w Toruniu ich funkcję spełniały tzw. rząpie szlamowe. Oczyszczano je przeważnie cztery razy w roku, a prace przy tym, podejmowane zwykle latem, trwały od jednego do nawet dwudziestu tygodni. Ponieważ omawiane typy urządzeń bywały różnych gabarytów, przydałyby się tu informacje o ich wymiarach oraz konstrukcji (cenne byłyby np. rysunki owych skrzyń).

W rozdziale wspomniano też o powstających doraźnie w pobliżu posesji tzw. górach gnojowych, które zanikły wraz z pojawieniem się skrzyń śmieciowych.

Rozdział szósty, zatytułowany „Niepożądane zwierzęta na terenie miasta jako problem sanitarny” (s. 395–434), poświęcił autor m.in. problemowi reglamentacji hodowli świń. Fakt, że ten zasadniczo zakazany proceder przynosił duże dochody (zwłaszcza w przypadku stad liczących po kilkaset sztuk nierogacizny), sprawiał, iż mimo groźby grzywien czy utraty wałęsających się po mieście zwierząt, zakazami specjalnie się nie przejmowano. Obowiązek chwytania owych świń, często niszczących miejskie bruki, należał do katów, a właściwie hycli. We fragmencie dominuje materiał z Gdańska, prawie wyłącznie normatywny. Brak natomiast informacji o innych zwierzętach hodowlanych: bydło czy drobiu.

Kolejna część omawianego rozdziału dotyczy problemu bezpańskich psów wałęsających się po pruskich miastach. Ich wyłapywaniem i likwidowaniem zajmowali się również hycle, którzy, zwykle w porze letniej, organizowali na te zwierzęta prawdziwe, wielotygodniowe obławy. Rezultatem bywało czasem i kilkaset zabitych czworonogów. Autor nie pisze, dlaczego owe polowania organizowano; naszym zdaniem wynikało to m.in. z obawy przed wściekliczną oraz z dobierania się wygłodzonych zwierząt do płytko pogrzebanych zwłok ludzkich na przykościelnych cmentarzach. W czasie epidemii, z obawy przed jej roznoszeniem, nakazywano zresztą zabijanie wszystkich psów i kotów w danym mieście. I kolejne pytanie, na które nie znajdujemy odpowiedzi: jaki procent bezpańskich psów likwidowano?

Kaci i ich pomocnicy zajmowali się także usuwaniem wszelkiej padliny z ulic, posesji prywatnych, rzek, okolic fortyfikacji miejskich itp. Rozróżniano przy tym padlinę małą (psy i koty) i dużą (konie i bydło). W Gdańsku i Elblągu rocznie usuwano przeciętnie kilkadziesiąt do stu sztuk padłych zwierząt, za co płacili prywatni właściciele lub kamlaria. Honoraria za usunięcie padłego zwierzęcia były dość wysokie i wynosiły od 20 do nawet 100 groszy od sztuki. Gdzie ową padlinę grzebano — nie wiadomo, być może na legalnych wysypiskach lub w doraźnie wykopywanych dołach.

Przy okazji dotykamy tu raz jeszcze poważnego zagadnienia logistycznego, związanego z polityką sanitarną miast, którego Kaczor nie omówił. Mam na myśli problem organizowania pochówków licznych, zwłaszcza ubogich ofiar epidemii (niekiedy chodziło tu o kilka–kilkanaście tysięcy ciał) oraz zwłok zmarłych na

ulicach żebraków, zabitych podrzutków, topielców, straconych przestępców, samobójców itp.

Omawiane studium zamyka rozdział siódmy: „Opróżnianie kloak i usuwanie fekaliów” (s. 435–506). Podzielił go autor na trzy podrozdziały. W pierwszym opisał oczyszczanie ustępów znajdujących się na miejskich parcelach lub w instytucjach zarządzanych przez miasto. Dotyczyło to ratuszy, kloak umieszczonych w bramach, więzień, łaźni (*sic!*), wozowni, strzelnic, miejsc stacjonowania garnizonów wojskowych oraz miejskich kamienic, szkół i niektórych szpitali. Kaczor dokładnie wylicza, ile łasztów, fur, beczek, cebrów czy balii nieczystości usuwali rocznie z poszczególnych budynków pomocnicy katowscy. Ponieważ stosowne liczby były pokaźne, a koszt wywiezienia np. jednej fury fekaliów wynosił w Gdańsku w połowie XVI w. pięć groszy, można oszacować odnośne dochody „mistrzów sprawiedliwości”. Co więcej, kaci monopolizowali również opróżnianie prywatnych kloak, co opłacali ich właściciele. Tym razem koszt wywiezienia nieczystości był o wiele wyższy i obejmował również wyżywienie dla pracowników opróżniających dół kloaczny, dostarczany im alkohol oraz świece potrzebne do oświetlania i odświeżania powietrza. W sumie jedna noc pracy ekipy katowskiej przy prywatnej latrynie mogła kosztować w Gdańsku nawet 8–12 florenów w XVII w. i od 7 do 28 florenów w wieku XVIII (w Elblągu i Toruniu opłata pozostała na wysokości 12–14 złotych polskich). Tylko część tych perceptów otrzymywał kat, reszta wpływała do kamlarii organizującej tego typu prace. Ostatni fragment rozdziału traktuje o usuwaniu fekaliów z posesji niewyposażonych w wychodki. Ekskrementy należało umieszczać tam w specjalnych pojemnikach lub beczkach, które po ich wypełnieniu opróżniali pomocnicy katowscy. Ciekawe, jak omawiane akcje wyglądały w czasie epidemii i czy je wtedy podejmowano. Pytanie też, gdzie zlewano zawartość kloacznych dołów: czy na oficjalne wysypiska śmieci, czy gdzie indziej.

W krótkim zakończeniu (s. 507–514) Kaczor zebrał swe najważniejsze ustalenia. Bezdyskusyjnie ustalił on partykularny charakter ustawodawstwa sanitarnego, przewagę szczegółowych ordynacji i rozporządzeń nad wilkierzami. Określił też te sektory, które w polityce sanitarnej miast pruskich odgrywały najważniejszą rolę (oczyszczanie ulic i rynsztoków, wywożenie śmieci i nieczystości, usuwanie bezpańskich zwierząt i padliny z miasta itp.). Wykazał także, jak w ciągu wieków modernizowano system oczyszczania Gdańska, Elbląga i Torunia, przechodząc od akcji podejmowanych przez indywidualnych mieszkańców do powstania instytucji starających się rozwiązać różne problemy w skali całego miasta. W takim systemie rola mieszczan zaczynała ograniczać się do płacenia ustalanych wcześniej specjalnych podatków oraz czynności porządkowych podejmowanych w najbliższej okolicy danej posesji. Mimo pewnych lokalnych różnic, we wszystkich badanych miastach analizowane zjawisko wyglądało podobnie. Podobna była też ewolucja w czasie nowych rozwiązań. Można też zgodzić się z konstatacją autora, że w sumie działalność władz miejskich była na tyle skuteczna, iż omawiane miasta

nie tonęły w takim brudzie, jak współczesne im mniejsze ośrodki miejskie. O tym jednak, że pozostawało wiele do życzenia, świadczy m.in. częstotliwość wydawania rozporządzeń i ordynacji, a także fakt stałych dyskusji nad stanem sanitarnym wybranych ośrodków, które toczyły się w środowiskach mieszczańskich. Szkoda, że autor nie pokusił się o szersze porównania, np. z sytuacją panującą w ówczesnych miastach północnoniemieckich czy niderlandzkich; w żadnym miejscu jego rozprawy nie widać też próby umieszczenia badanego zjawiska na tle oświeceniowych reform podejmowanych w Rzeczypospolitej

Aparat naukowy studium Kaczora nie budzi większych zastrzeżeń. Na wyróżnienie zasługują przede wszystkim pracochłonne zestawienia i tabele oraz ich analiza, co z pewnością posłuży w przyszłości innym historykom. Uwagę zwracają również obszernie przypisy tekstowe, w poważnym stopniu niemieckojęzyczne. Z pewnością ułatwią one pracę niemieckim badaczom, w mniejszym stopniu jednak tym, którzy niemieckiego języka nie znają. Dotkliwy jest brak obszerniejszego, obcojęzycznego streszczenia oraz dwujęzycznego opisu tabel i zestawień. Przydałyby się także indeksy: topograficzny oraz osobowy.

Reasumując, należy stwierdzić, że liczne, dość istotne pominięcia oraz brak postawienia pewnych pytań badawczych i szerszych porównań sprawiają, że omawiana monografia pozostawia duży niedosyt. Dostrzegalna przewaga źródeł gdańskich przy niedoborze toruńskich wpływa też niestety na pewne skrzywienie uzyskanego obrazu badanego zjawiska. Z drugiej strony, warto jednak zaznaczyć, że temat rozważań został przez autora prawidłowo wybrany; wykorzystał on również dużą liczbę źródeł niebędących dotychczas w obiegu naukowym. Co prawda, zaprezentowany materiał jest dosyć jednostronny i nie do końca zinterpretowany, posłużyć on może jednak w przyszłości innym historykom do ich własnych badań nad funkcjonowaniem wczesnonowożytnych organizmów miejskich i życiem ich mieszkańców.

*Andrzej Karpiński  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny*

\*

Dariusz Kaczor stwierdził we wstępie do książki: „Zasadniczym celem pracy jest dokonanie w miarę możliwości wszechstronnej analizy kwestii związanych ze stanem sanitarnym i utrzymywaniem czystości w wielkich miastach Prus Królewskich w XVI–XVIII w. jako zjawiska istotnego z punktu widzenia funkcjonowania organizmu miejskiego w epoce nowożytnej” (s. 31). Kilka akapitów dalej czytamy jednak, że charakter materiału źródłowego „zdeterminował kierunek prowadzenia badań, a co za tym idzie, również ich wyniki” (s. 32). Z